

Judasz i Piłat. Literackie próby rehabilitacji.

Autor tekstu: **Andrzej Szwatoński**

I. Judasz Iskariota

Tak jak Albert Camus za najważniejsze pytanie filozofii uznał problem samobójstwa, tak, pewnie nieświadomie, sparafrazował sławnego pisarza i egzystencjalistę Stanisław Mikołajko, autor *Żywotów Świętych Poprawionych*, mówiąc, iż pytanie o Judasza jest jednym z największych pytań chrześcijaństwa [1]. Nie mnie oceniać czy sprawa Judasza jest dla dzisiejszego chrześcijaństwa akurat sprawą najważniejszą, zwłaszcza zważywszy na toczący się obecnie dyskurs w takich kwestiach jak *in vitro*, czy eutanazja, jednak przyznać trzeba, iż ta kontrowersyjna postać niewątpliwie budzi ciekawość i zasługuje, aby się jej bliżej przyjrzeć.

Nie będę zresztą pierwszym, ani ostatnim, który poświęci słów parę temu, cokolwiek by o nim nie myśleć, wyjątkowemu apostołowi. Poza teologami i historykami Kościoła wykorzystywali Judasza w swym warsztacie twórczym liczni poeci, pisarze i dramaturdzy światowi jak i polscy (np. Przerwa-Tetmajer, Maliński, Rostworowski czy Broszkiewicz); także malarze, by wymienić tylko sławny *Pocałunek Judasza* pędzla Giotta, czy szkic Dore`a o takim samym tytule. Artyści od wieków ulegali fascynacji egzystencjalną zagadką Judasza: człowieka, który odegrał negatywną rolę, jaką wyznaczono mu w planie zbawienia. Dante w *Boskiej komedii* tak opisuje dziewiąty krąg: jest to wielka, strzeżona przez gigantów studnia, która dzieli się na cztery strefy. Pierwsza z nich przeznaczona jest dla zdrajców bliskich, druga dla zdrajców ojczyzny, w trzeciej leżą pod lodem ci, którzy zawiedli zaufanie innych, a w ostatniej zaś, na dnie piekła w towarzystwie Lucyfera cierpią zatopieni w lodowym jeziorze Dis zdrajcy swych dobroczyńców – Judasz właśnie – zdrajca Syna Bożego, oraz Brutus i Gajusz Kasjusz – zdrajcy Juliusza Cezara:

Z	ust	każdych	sterczał	grzesznik	i jak	pęki
Trawy	w miętlicy	na	miazgę	był	tarty:	
Te	jednocześnie	trzej	cierpieli		męki.	
Skazaniec	przedni,	nie	dość	że	w zażartej	
Tkwiał	paszczy,	szarpan	Disowymi		szpony,	
Raz	po raz	łypał	ze skóry		obdarty.	
Rzecz	Mistrz:	"Zbrodzień	najsrożej		męczony,	
Dowiedz	się,	Judasz	jest		Iskariota;	

Wewnątrz ma głowę, na zewnątrz nóg trzony".
przeł. E. Porębowicz (Pieśń XXXIV, 55 – 63).

Spójrzmy jednak jak Judasza przedstawia *Biblia*. Jest to wszak jedyne historyczne źródło – poza ewangeliami niekanonicznymi, w tym sławną *Ewangelią Judasza* – które potwierdza istnienie tego człowieka. Jednakże nie poświęca mu zbyt wiele uwagi. W *Ewangeliach*, co zrozumiałe, pojawia się najczęściej, poza tym jest jeszcze wzmianka w *Dziejach Apostolskich* i to właściwie wszystko.

Nowotestamentowe relacje przedstawiają apostoła Judasza jako zepsutego do szpiku kości. Ewangelista Mateusz wymienia go zawsze jako ostatniego z uczniów: *A oto imiona dwunastu Apostołów: jako pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i Andrzej, brat jego. Potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan; Filip i Bartłomiej; Tomasz i Mateusz celnik; Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz; Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził.* [2] [10, 2-4] Mateusz przy każdej wzmiance o Judaszu silnie akcentuje jego zdradę – tak jakby bał się, że biedny chrześcijanin-czytelnik może przeoczyć, kto jest tym złym charakterem. Można nawet zażartować, że ewangelista przechrzczył go na Judasza Iskariotę, Tego Który Go Zdradził. Ta nienawiść do zdrajcy jest zrozumiała, ale trzeba wszak zaznaczyć, że pozycja Judasza wcześniej była wcale lepsza. Jan [12,6] przedstawia go jako kwestora wspólnoty Jezusa, co wskazuje na przynależność do przywódców grupy apostołów. Tropem tym poszedł Nikos Kazantzakis, czyniąc z Judasza przyjaciela i najbliższego współpracownika Jezusa, o czym niżej.

Mateusz, podobnie jak Łukasz i Marek (te trzy relacje są prawie identyczne), popełnia jednak pewne przekłamanie w opisie zdrady Iskarioty, który *poszedł do arcykapłanów i powiedział im: co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam. A oni postanowili [dać] mu trzydzieści srebrników.* [Mt 26,

14-15] Jak pisze Pinchas Lapidés: ...za czasów Jezusa znano złote i srebrne denary, asy podwójne i potrójne, selasy, miny, szkle, drachmy, podwójne drachmy – ale nie było monety czy waluty, która byłaby znana pod nazwą „srebrników”. Już ponad trzysta lat wcześniej wyszły one z obiegu. Podobnie anachroniczne jest „odważanie” srebrników [wg niektórych tłumaczeń kapłani „odważyli”, a nie „dali” 30 srebrników – przyp. A.Sz.], które w czasach Zachariasza jeszcze było w zwyczaju, ale w czasach Jezusa dawno zostało zastąpione przez bite monety . [3]

Wróćmy jednak do relacji biblijnej. Nie wiemy tak naprawdę jak, ani też kiedy Judasz dołączył do Jezusa, wówczas uważanego jeszcze tylko za proroka. Właściwie to przekazy mówią o ostatnim – wg tradycji – apostołe tylko tyle... że zdradził. Znaczenie, jak i sam przebieg zdarzenia były już wielokrotnie opisywane, czy nawet ekranizowane, dlatego zainteresowanych odsyłam choćby do *Pasji* Mela Gibsona, który dość wiernie zrekonstruował na ekranie stanowiska czterech ewangelistów. Co się jednak stało ze zdrajcą później? *Nowy Testament* przedstawia dwa odmienne, równie tragiczne i także samo nieprawdopodobne zakończenia jego żywota. Wg Marka były uczeń reflektuje się już post factum: *A Judasz, ten, który Go zdradził, widząc, że został skazany, poczuł żal. Odniosł tedy trzydzieści srebrników najwyższym kapłanom i starszym ludu mówiąc: Zgrzeszyłem wydając krew niewinną. A oni odpowiedzieli: Co nam do tego? To twoja sprawa. Rzuciwszy tedy srebrniki do przybytku, oddalił się, a potem poszedł i powiesił się.* [27, 3-5] Zbrukane krwią pieniądze wykorzystane zostają na kupienie ziemi na cmentarz dla cudzoziemców. *Dzieje Apostolskie* [1, 18-19] nie mówią nic o skrusze. Judasz nabywa pole i umiera na nim po przypadkowym upadku na brzuch. Obie opowieści służą tylko wyjaśnieniu aramejskiej nazwy pola w Jerozolimie znanego jako Akeldama (*hakał dema*) – Pola Krwi [4]. Jaki był naprawdę koniec Iskarioty nie wiemy.

Ewangelie też nie wyjaśniają, jak Judasz, o ile był zdrajcą, zdołał utrzymać swą pozycję pośród dwunastu apostołów aż do śmierci Jezusa. Można pokusić się o dywagację, iż był on początkowo szanowaną i znaczącą postacią wśród pozostałych uczniów, którzy powierzyli mu pieczę nad „trzosem” [5]. Bowiemy czy osobie, której się nie ufa i podejrzewa o konszachty ze Świątynią oddaje się w ręce cały swój, skromny zresztą, majątek? Wątpliwe. Zresztą w grupie był przecież Mateusz – były celnik, który powinien chyba lepiej nadawać się na „księgowego”. Wnioskuje więc, iż dopiero późniejszy akt zdrady zaważył na tak czarnym obrazie dwunastego apostoła, jaki podają przede wszystkim Mateusz i Jan (drugi przedstawia go nawet jako opętanego przez diabła [6]), a za nimi późniejsza tradycja chrześcijańska.

Jednak z drugiej strony, pełniona funkcja wcale nie musiała być wyrazem dużego znaczenia. Wręcz przeciwnie: wiemy przecież, że Jezus nie przykładał wartości do dóbr ziemskich. Bogatemu młodzieńcowi nakazuje, by *oddał wszystko co ma i poszedł za Nim* [Mt 19,21]. Jan przywołuje taką oto sytuację: *Kto jest już po kąpielu, temu wystarczy, że umyje sobie tylko nogi, bo cały jest czysty. Wy też jesteście czysti, ale nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto Go miał wydać, i dlatego mówił: Nie wszyscy jesteście czysti.* [13, 10-11] Można więc przypuszczać, że Judasz zajmował się tak nic nieznaczącymi, a nawet nieczystymi z punktu widzenia zbawienia, rzeczami jak sprawy „trzosa” i zaopatrzenia z powodu własnej „nieczystości”. Wtedy jego funkcja nie miałaby charakteru nobilitującego, przeciwnie – deprecjonowałaby Iskariotę.

Dzieje Apostolskie, choć wspominają o nim tylko mimochodem, wydają się jednak potwierdzać moją pierwszą tezę. *Przedstawiono więc dwóch: Józefa Barsabę, z przydomkiem Justus, i Macieja. I odmówili taką oto modlitwę: Panie, Ty znasz serca wszystkich; wskaż nam, którego z tych dwu wybrałeś, aby mógł objąć urząd posługiwania i apostołatu po Judaszu, ponieważ ten się przeniemił i poszedł swoją drogą. Potem rzucili losy i padł los na Macieja, który też zaraz został dołączony do jedenastu apostołów.* [1,23-26] Nie ma tutaj żadnego wartościowania, a suche fakty jeno – zdradził i poszedł własną drogą. Pisane inną ręką (mniej stroniczą?), *Dzieje...*, są zdecydowanie łagodniejsze dla przeniemiery.

O ile Judasz to grecka forma imienia Juda, to intrygująca jest sprawa przydomka Iskariota. Jego etymologia nie jest pewna; istnieje kilka wersji. Według pierwszej forma Iskariota to hebrajskie *ish Karioth*, gdzie *ish* znaczy mąż a *Karioth* to nazwa miejscowości. Wtedy Judasz byłby „człowiekiem z Kariot/ Keriot”. Nie ma wiarygodnych źródeł historycznych mówiących o takim mieście. Nazwa Kerijot pojawia się jedynie w Księgach Jozuego [15, 25], Amosa [2, 2] i Jeremiasza [48, 24]. Inny wariant podaje Günther Schwarz, który interpretuje przydomek także jako nazwę pochodzenia, ale, odmiennie od pozostałych wykładni, wyciąga ją nie z hebrajskiego, a aramejskiego *Ish Kireiath* – „mąż z Miasta”, czyli z Jerozolimy [7]. W grę wchodzi także łacińskie *sicarius*, co można przetłumaczyć jako „sztyletnik”. Ta teoria wiąże Judasza z radykalnym odłamem tzw. zelotów walczących zbrojnie o wyzwolenie Judei spod kurateli Cesarstwa. W ewangeliach nic na to nie wskazuje, ale wątek ten wykorzystał znowu Kazantzakis. Jeszcze inna teoria wychodzi od

aramejskiego *ishkarija* co może oznaczać „oszust” [8].

Jak widać, nawet kwestia samego przydomka jest bardzo dyskusyjna. Judasz to niezwykle tajemnicza postać. Wiemy o nim zdecydowanie mniej niż o Piłacie, o którym zachowało się nieco więcej źródeł. Ta fragmentaryczność biografii ostatniego z apostołów dla badaczy jest może kłopotliwa, jednak daje jednocześnie ogromne pole manewru dla wyobraźni twórców.

Nie potrafię zabijać jagniąt; ludzi – tak, ale nie jagnięta.

N. Kazantzakis, *Ostatnie kuszenie Chrystusa*

Jednym z ciekawszych reinterpreterów historii Judasza jest autor *Greka Zorby* . Nikos Kazantzakis, chyba najwybitniejszy – a bezdyskusyjnie najbardziej znany – współczesny pisarz Grecki. Kazantzakis to postać ciekawa i nietuzinkowa: poeta, dramaturg, tłumacz i dyplomata, podróżnik i filozof, ale przede wszystkim – powieściopisarz. Dwa najśłynniejsze jego dzieła to właśnie *Greki Zorba* i *Ostatnie kuszenie Chrystusa* . Pierwsza, przesiąknięta filozofią Bergsona, wydana w 1946, drugie życie otrzymała za sprawą ekranizacji z 1964 r. i fenomenalnej roli Antonny`ego Quinna. *Ostatnie kuszenie...* to dzieło zupełnie inne. Kazantzakis pisał je na kilka lat przed śmiercią. Wydanie książki w 1951 roku wywołało skandal: w wielu krajach została wciągnięta na listę ksiąg zakazanych (w Polsce pierwsze wydanie to rok dopiero 1992!), a sam autor został obłożony ekskomuniką przez Grecki Kościół Prawosławny. Jak na owe czasy zawierała ona bowiem treści zbyt obrazoburcze; patrząc z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że była też bardzo osobista. *Moja książka* – pisze autor we wstępie – *nie jest biografią; jest wyznaniem każdego, kto walczy. Wydając ją, spełniłem swój obowiązek, obowiązek człowieka, który stoczył wiele walk i przeżył wiele gorzkich chwil, i miał wielkie nadzieje* [9]. Pisał ją człowiek z niebywałym bagażem doświadczeń, do których niebawem doszła jeszcze śmiertelna choroba – białaczka, na którą pisarz zmarł w 1957 roku.

Choć głównym bohaterem i po części pewnie projekcją samego autora jest Jezus, to, przyznać muszę, iż ta kreacja nie jest zbyt przekonująca. Kazantzakis chciał ukazać Jezusa-człowieka, a dopiero w drugiej kolejności jego boskość – i gdyby, myślę, pozostał tylko przy próbie głębokiej humanizacji tej postaci wyszedłby zwycięską ręką z tego wyzwania pisarskiego. Może moja ocena jest zbyt surowa, wszak dziś *Ostatnie kuszenie...* nie budzi już większych emocji; bo budzić ich nie może. Po „rewelacjach” związanych z publikacją *Ewangelii Judasza* (nb. niektórzy suponują, że Grek w jakiś sposób dotarł do tego rękopisu i wzorował się na nim pisząc *Ostatnie kuszenie...*) czy książek Dana Browna i jemu podobnych, powieść Kazantzakisa staje się w coraz większym stopniu dziełem klasycznym, które znać wypada, ale czytać – już niekoniecznie.

O wiele ciekawiej prezentują się pozostali bohaterowie. Zwłaszcza postacie drugo czy nawet trzecioplanowe – jak Zebedeusz i Jonasz. Także kreacja Judasza jest wcale dobra. Jak wspomniałem kilka akapitów wyżej, o zdrajcy Jezusa zachowało się niewiele źródeł, a te, którymi dysponujemy są najczęściej w mniejszym lub większym stopniu umowne. Daje to spore możliwości pisarskich manewrów – a Kazantzakis skrzętnie skorzystał z tego wytrychu.

Często puszczając wodze fantazji, ale w granicach prawdopodobieństwa historycznego i przede wszystkim zdrowego rozsądku, autor wiarygodnie wypełnił wiele białych plam w życiorysie Judasza, czyniąc z niego archetyp bojownika o wolność własnego narodu. Świeża jeszcze tradycja odzyskania niepodległości (1830), a później krwawe batalie z Turcją (1897) i wojny bałkańskie (1912-1913) – w których Kazantzakis sam już uczestniczył – o kształt państwa greckiego jaki dziś znamy dały późniejszemu pisarzowi zapewne niejedną wzorzec patrioty gotowego poświęcić własne życie dla sprawy narodowej. Rysy Judasza kreślone są nawet z pewną nutą sympatii – ale i z odrobiną dystansu. Dystans ów przejawia się poprzez lekko ironiczne mitologizowanie młodości bohatera, jak i przez odbiór tej postaci przez pozostałych bohaterów. Widać to szczególnie na początku powieści.

Mamy dwie wersje narodzin i dzieciństwa Judasza. Pasterz Filip oznajmia Zebedeuszowi z drwiną i przestachem jednocześnie, że Judasz urodził się na pustyni Idumei i wychował wśród lwów. Częściowo potwierdza to sam Judasz, kiedy wspomina swego wuja egzorcystę i rodzinną wieś Kariot w Idumei właśnie. Jednak dalej sam zainteresowany przedstawia własne dzieciństwo w nieco inny sposób: *Jestem nieślubnym dzieckiem, moja matka porzuciła mnie w lesie, gdzie piłem mleko wilczy* [10]. Zdaje się, że Judasz sam koloryzuje własną przeszłość. Nie jest lubiany: *Spójrzcie, to sam stary diabeł, Judasz Iskariota* – rzecze Filip a Zebedeusz za chwilę dodaje: *A żeby go zaraza! (...) Nie podobają mi się jego włosy. Słyszałem, że jego przodek, Kain, miał taką brodę* {P:11|Ibidem, s. 103.}. Późniejszy uczeń Jezusa jest rudzielcem: ma rude włosy i rudą brodę – jest napiętnowany przez tradycję, która kazała postrzegać rudych jako wiarołomnych, a jednocześnie

budzi respekt czy nawet przestach, ponieważ jest wysokim, barczystym kowalem o hardym pojrzeniu i powiązaniach z bractwem Świętych Zabójców (zelotów). Więc zaciemnianie młodości – przez ubarwienie jej – jest odruchem obronnym. W ten sposób Judasz buduje bezpieczny dystans, tworzy niejako własną legendę człowieka dzikiego, zahartowanego i nieustraszonego – słowem: mitologizuje samego siebie.

Ze względu na swój wygląd, pochodzenie i przynależność do rewolucyjnej frakcji patriotów palestyńskich jest odmieńcem. Później, już jako jeden z uczniów, nadal nim pozostaje. Nadal jest inny i inaczej jest traktowany – przede wszystkim przez samego Rabbiego, który wyraźnie faworyzuje rudobrodego. Judasz jako jedyny towarzyszy Jezusowi podczas spotkania z Chrzcicielem, co więcej to nie kto inny, jak właśnie kowal nakłonił Mistrza, by udał się nad Jordan i porozmawiał z prorokiem Janem. Faworyzowanie poprzez traktowanie wybuchowego i dzikiego Judasza łagodniej od pozostałych uczniów budzi niepokój i zazdrość w innym uczniu – Janie, który podświadomie wyczuwa w Iskariocie coś mrocznego. Poza tym dwunasty apostoł sam kładzie nacisk na własną odrębność określając siebie jako wilka, a pozostałą jedenastkę jako owce. Więcej – gardzi nimi, nazywa tchórzami, kiedy na wieść o prześladowaniu chrześcijan chcą powrócić do rodzinnych wiosek: *Mdliło go na widok tych tchórzy, których strach odmienił nie do poznania. Patrzcie, jak biegli, jak szybko dotarli do Jerozolimy znad Jordanu i jak zaszyli się w tej karczmie na uboczu, z sercami na ramieniu! Strzygąc uszami jak króliki, wiercili się na tyłkach, gotowi w każdej chwili do ucieczki...* „Niech was diabli, dzielni Galilejczycy – pomyślą. (...) – Urodziłem się na pustyni, jestem wykuty z beduińskiego granitu, a nie z miękkiej gleby Galilei . [12] Judasz stanowi ich całkowite przeciwieństwo: jest silny, wierny i gotowy na wszystko. Uczniowie myślą tylko o bogactwach i władzy, która czekać ma w królestwie niebieskim. Po wskrzeszeniu Łazarza zaczynają się nawet kłócić o podział władzy i to, który z nich zasiądzie po prawicy czy lewicy Mesjasza. Wszelkie utarczki o „łupy” denerwują zelotę, który *nie dbał o królestwo niebieskie. Jego zmartwieniem było królestwo ziemskie – nie cała ziemia nawet, ale Izrael, na który nie składały się modlitwy i chmury, lecz ludzie i kamienie. Barbarzyńscy Rzymianie deptali jego ziemię. Wpierw trzeba było ich przepędzić, a dopiero potem myśleć o królestwie niebieskim . [13]* Iskariota nie buja w obłokach jak rybak Piotr, którego największym marzeniem jest wygniatanie winogron przez wieczność, lecz twardo stąpa po ziemi. Piotr i Jan to prości ludzie. Ich indolencja umysłowa nie pozwala na zrozumienie nawet prostych przypowieści opowiadanych przez Nauczyciela.

To permanentne narratorskie zaznaczanie odrębności, niejako oddzielanie Judasza od pozostałych uczniów przejawia się także w warstwie symbolicznej. Najpierw, jako jedyny z towarzyszy Rabbiego nie chce skosztować samarytańskiego chleba, ponieważ uważa go za nieczysty pokarm (nazywa wręcz wieprzowiną). Pozostałych satysfakcjonuje sam fakt „oczyszczającego” pobłogosławienia pokarmu przez Jezusa – Iskariocie nawet to nie wystarcza, tak jakby nie wierzył w moc Nauczyciela. Woli głodować. Zresztą wyrzeczenia nie są mu obce, albowiem jako członek Bractwa ma zakaz spożywania wina i współżycia z kobietami. Kolejny symboliczny moment ma miejsce podczas wkraczania do samarytańskiej („zatrutej”) wioski Garizim. Będąc w towarzystwie czterech uczniów, Judasz rozmyśla się i zawraca w połowie drogi. Bohater autora *Greka Zorby* jest indywidualistą, niezależnym człowiekiem – często to podkreśla nie tylko słowami, ale i czynem.

Przynależność do bractwa Świętych Zabójców wynika z jego zapatrywań na kwestię rzymskiego panowania nad Judeą. Uważa on, że można się go pozbyć jedynie czynną walką. W triadzie wartości Bóg – Honor – Ojczyzna dla Judasza zdecydowanie najważniejsza jest ta ostatnia, na dalszy plan schodzą zaś honor i Bóg. To właśnie za sprawą Bractwa kowal przystaje do grupy Jezusa. Początkowo syn Józefa naraża się zelotom kolaboracją z okupantem – cieśla jako jedyny rzemieślnik w Jerozolimie zgadza się wykonywać krzyże przeznaczone dla Żydów – męczenników walczących o niepodległość, których skazał cesarski namiestnik. Jest więc pogardzany i znienawidzony. Judasz otrzymuje zlecenie zlikwidowania rzymskiego sługusa. Gdyby nie pojawienie się Jakuba, syna Zebedeusza, kowal zabiłby Jezusa już wtedy, gdy zmierzał on do klasztoru. Mimo niepowodzenia zabójca nie rezygnuje i podąża za ofiarą do pustelni, gdzie nadarza się kolejna okazja spełnienia patriotycznej powinności. Obaj zostają zakwaterowani we wspólnej klasztornej celi; Judasz ma gardło Jezusa na wyciągnięcie sztyletu – wystarczy zrobić jeden szybki ruch. Zelota waha się jednak: *„Nie potrafię zabić jagniąt; ludzi – tak, ale nie jagnięta” [14]*. Ten krzepki kowal, który przelał już tak wiele krwi Żydów-zdrajców ojczyzny, bez problemu zrobiłby to jeszcze raz. Bez zmrużenia oka poderznąłby gardło w walce, ale nie może tego zrobić, kiedy przeciwnik jest całkowicie bierny i uległy – kiedy zachowuje się jak paschalny baranek ofiarny. Zastanawiające, że Kazantzakis tak organizuje (i w ogóle wprowadza) wątek samodzielnej rezygnacji „sztyletnika” z próby zabójstwa. Wydaje się, iż ma to służyć pewnemu kontrastowi – o tym jednak w dalszej

części szkicu.

Syn Marii budzi w zelocie uczucia ambiwalentne: z jednej strony Judasz nienawidzi go, ale z drugiej – coraz częściej nachodzą go wątpliwości, czy aby cieśla faktycznie nie jest prorokiem, albo nawet... Zbawicielem.

W eremie przemiany doznaje nie tylko Jezus, który przestaje w końcu walczyć z Bogiem, ale także sam Judasz się zmienia: staje się milczący i posępny. Syn Szymona Iskarioty zmienia kierunek swego działania o 180 stopni: od tej pory będzie najwierniejszym towarzyszem nowego proroka – mimo licznych wątpliwości. Rabbi zawdzięcza swemu niedoszłemu zabójcy wielokrotnie ocalenie życia. Podczas próby ukamienowania Magdaleny syn Józefa staje w obronie prostytutki, czym rozwściecza Barabasa, także zelowanego. Prowodyr samosądu kieruje swój gniew na zuchwałego cieśla i najpewniej byłby go zabił, gdyby nie interwencja Iskarioty (stojącego wyżej w hierarchii Bractwa). Kolejny niebezpieczny moment ma miejsce w Nazarecie. Tłum rozwścieczonych mieszkańców zaczyna rzucać kamieniami w Jezusa głoszącego konieczność sanacji duchowej i nieuchronne nadejście ogni piekielnych. Jan, Jakub i Andrzej stoją przerażeni, a Piotr wpatruje się tylko bezradnie w swego Rabbiego – jedyne kowal w porę się reflektuje i odciąga Jezusa na bok. Wszyscy zbudzeni z dziwnego letargu umykają spadającym na ziemię za ich plecami kamieniom. Co więcej, nie kto inny tylko Judasz martwi się o to, co uczniowie włożą następnego dnia do ust. Zbiera prowiant chodząc od drzwi do drzwi i prosząc okoliczny lud choćby o garść daktyli („nawet święty musi jeść”).

Jednak jeśli chodzi o wierność, to Iskariota rozumie ją dość specyficznie. *Semper fidelis*, owszem, ale tylko Izraelowi. To zniewolona ojczyzna stanowi imperatyw wszelkich działań zeloty. Służy on jak wierny pies Zebedeuszowi, ale tylko do czasu. W głębi duszy nienawidzi tego dusigrosza, który wielbi Rzymian za opiekę i utrzymywanie porządku. Skrycie marzy o zemście: *Wzniósł swoje turkusowe oczy na Zebedeusza i ujrzał go pływającego na plecach we własnej krwi wypełniającej prasę do winogron. Całą twarz Judasza okrył uśmiech*. [15] Mordowanie w słusznej sprawie to dla niego pestka. Nawet Jezusa traktuje przedmiotowo. Jest uradowany zmianą, jaka zaszła w nim po wizycie na pustyni, lecz nadal zachowuje dystans i będzie mu wierny tak długo, jak jego Mistrz będzie podążał drogą ognia: *Jestem z tobą, dopóki trzymasz topór. Gdy go porzucisz i ja ciebie porzucę. Wiesz dobrze, że nie za tobą podążam, a za tym toporem*. [16] To prawda, Judasz nie podąża za osobą, ale ideą. Paradygmatem jest dla niego ów „topór”, będący symbolem walki.

Iskariota podobnie jak Jezus szuka prawdy. Jednak obaj widzą ją zupełnie inaczej. – *Jestem nawet zdolny zabić* – wyznaje rudobrody – *kogoś, kogo kocham, jeśli zobaczę, że zbacza z drogi prawdy*. A czymże jest prawda? *Wybawieniem* Izraela. [17] Różnice ideologiczne między uczniem a jego mistrzem są fundamentalne: podczas gdy drugi chce wyswobodzić ciało od grzechu, pierwszy pragnie najpierw ocalenia dla Izraela i przepędzenia Rzymian. Uczeń posuwa się nawet do nieco chępliwego stwierdzenia, że chodzi za Jezusem, aby wskazać mu drogę. Wyznaje, iż nie zabił go w klasztorze, ponieważ pomyślał, że syn Marii może być Mesjaszem i dlatego właśnie tak namawiał go, aby udał się do Jana Chrzciciela i by prorok osądził kim Jezus tak naprawdę jest, tym, na kogo wszyscy czekali, czy kolejnym Szymonem Magiem.

Judasz nie jest także pozbawiony pewnego rodzaju pychy, bowiem uważa, że to on winien być powiernikiem Chrzciciela – to jemu prorok powinien powierzyć „topór”. Jednak mimo licznych wad charakterologicznych i zdecydowanie odmiennej aksjologii, Jezus właśnie Judasza Iskariotę uznaje za jedyną osobę, której może powierzyć tajemnicę własnej śmierci. Uczeń nie potrafi tego docenić. Bynajmniej. Jest zawiedziony, wręcz rozgoryczony: *Nie na takiego Mesjasza czekał! Pragnął Mesjasza z mieczem, na którego zawołanie pokolenia martwych powstałyby z grobów w dolinie Jozafata i połączyłyby się z żywymi. Żydowskie konie i wielbłądy powróciłyby do życia i wszyscy – piechota i jazda – wyruszyliby na rzeź Rzymian. Mesjasz siedziałby na tronie Dawida, a świat byłby poduszką pod jego stopami. To był Mesjasz, jakiego oczekiwał Judasz Iskariota*. [18]

Jaki jest więc Judasz wg Kazantzakisa? Otóż okazuje się on najwierniejszym i najsilniejszym ze wszystkich uczniów – zgadza się wypełnić wolę Jezusa. Zresztą sam zainteresowany opisał własną postać najtrafniej: *Synu Marii, nie pasuję do twojej gromady. (...) Nie mam niewinności i dobroci Jana, twojego pupilka, i nie jestem roztrzepanym marzycielem jak Andrzej, który zmienia zdanie z najłżejszym podmuchem wiatru. Jestem dziką, bezlitosną bestią. (...) stałem się twardy, surowy i szczerzy. Jeśli kogoś kocham, zrobię dla niego wszystko; gdy kogoś nienawidzę, zabijam go. (...) Nie jestem niewolnikiem, jestem wolnym człowiekiem*. [19] Z własnej, nieprzymuszonej woli, z miłości do swego Nauczyciela Judasz bierze na swoje barki wielkie brzemienie, które sprawi, że jego imię na wieki stanie się synonimem wiarołomstwa i zdrady. Judasz Kazantzakisa to przede wszystkim człowiek – zdolny do najpotworniejszej zbrodni, ale jednocześnie gotów na największe poświęcenie.

Czemuż nie zostałeś ze swą matką, dzieciaku! Rabbi potrzebuje mężczyzn.

D. Reznikoff, *Judasz Iskariota*

Odmiernym tropem niż autor *Ostatniego kuszenia Chrystusa* poszła francuska pisarka Dominique Reznikoff, spod pióra której wyszedł *Judasz Iskariota*. Uznała ona, że przydomek Iskariota nie pochodzi od nazwy miasteczka Karioth, ponieważ miejscowość taka nie istnieje i nigdy nie istniała. Może natomiast mieć coś wspólnego ze słowem *A'skri*, oznaczającym żołnierza [20]. I owszem, zaznacza autorka, Świątynia posiadała przecież własną straż, która mogła się posługiwać jedyną dozwoloną przez Rzymian bronią – kijami. Tłumaczyłoby to dlaczego Judasz, *idąc nocą do Getsemani, znajduje się na czele uzbrojonego w kije oddziału, który ma aresztować Jezusa*. [21]

O ile Judasz Kazantzakisa był żarliwym patriotą, to Judasz Reznikoff wręcz przeciwnie – jest żołnierzem świątynnym, członkiem tajnej policji, która ma stać na straży kruchego status quo między okupantem a autochtonami. Autorka także nieco uwspółcześniła akcję swej opowieści zbliżając miejscami powieść historyczną do... powieści szpiegowskiej.

Judasz jest tutaj także roslim, mocno zbudowanym synem Szymona. Jego broda nie jest ruda lecz czarna, a długie kręcone włosy otaczają twarz o regularnych rysach. Pełni on funkcję akolity w Świątyni wzniesionej przez Heroda. Podlega bezpośrednio pod zwierzchnika tajnej policji, który często występuje się zaradnym agentem. Gdy pojawia się nowy prorok, niejaki Jezus z Nazaretu, Nahum ben Bilga wysyła do niego szpiega – Judasza właśnie.

Iskariota poznaje u Reznikoff Rabbiego znacznie później niż u Kazantzakisa, bowiem dopiero po pojmaniu Jana Baptysty przez Heroda Antypasa. Początkowo wysłannik Nahuma jest zawiedziony słowami Jezusa i uważa, że niepotrzebnie się fatygował, ponieważ Nazarejczyk jest tylko jednym z wielu „nawiedzonych” proroków, jakich wówczas ziemia palestyńska rodziła tuzinami. Musi jednak wypełniać gorliwie swe zadanie, bowiem potrzebuje pieniędzy na wykupienie pola garncarza.

Do grona bezpośrednich uczniów Jezusa Judasz dołącza po incydencie w Świątyni Jerozolimskiej (gdzie prorok nawołuje do jej zburzenia). Ma teraz okazję jeszcze dokładniej wsłuchiwać się w nauki Galilejczyka. Cały czas stara się odkryć, kto stoi za Jezusem, kim są jego popiecznicy. Co najdziwniejsze Mistrz najpierw, będąc jeszcze na pustyni, odrzucił wysłanników saduceuszy i faryzeuszy, a także zniechęcił zelotów, którzy nie usłyszawszy z jego ust zbyt wielu słów o walce – sami odeszli. Zostają jeszcze esseńcy. Szpieg przypuszcza, że prorok należy właśnie do tych Synów Światłości z Qumran. Jednak jego analityczny umysł szybko uświadamia sobie, że Synowie Światłości nie zadają się z motłochem i nieczystymi, a Jezus przecież dopuszcza do siebie nawet kobiety.

Choć wysłannik Nahuma spoufala się wkrótce z niektórymi uczniami, obowiązki nakazują mu utrzymywanie dystansu: *Gdy wraca na swoje miejsce wśród uczniów, czuje już chłód w sercu. Smagnięcie przymrozka ostudziło w nim rodzące się uczucie braterstwa. Czyń to, co masz uczynić, Judaszu! I niech ci nie przeszkodzi głos własnego serca. Pozwól synowi Józefa wpaść w sidła, które sam na siebie zastawił. Ci, których Judasz nazywa „braćmi”, leżą pogrążeni we śnie. Przygląda im się długo. Potem odwraca głowę. Nie jest jednym z nich*. [22] Jednak ferment w jego sercu już zapanował. Wkrótce zdecydowana i odważna postawa Jezusa w synagodze, gdzie pospólstwo żąda natychmiastowego dowodu w postaci cudu, a Rabbi grzmi ich, nazywając ludźmi małej wiary, wzbudza w Judaszu szacunek i uznanie.

W książce Reznikoff tytułowy bohater gra rolę świadka, czasami tylko uczestniczy czynnie w opisywanych zdarzeniach, ale najczęściej stoi gdzieś z boku – pod przydrożną palmą czy w cieniu rzucanym przez dach kramu i patrzy... Patrzy, obserwuje i wyciąga wnioski: *Dostrzega wilgotne oczy Szymona Piotra, Andrzeja, Jana, Jakuba. Pokora, z jaką ci czterej mężczyźni słuchają słów nauczyciela, rzuca się w oczy. Łączy ich z nim węzłami ścisłego pokrewieństwa. Jezus wyłamał drzwi dzielące ich serca od jego serca*. [23] Narracja jest dość specyficzna, bowiem przez częste stosowanie mowy pozornie zależnej czasami trudno odróżnić, kto aktualnie mówi – czy są to przemyślenia Judasza jeszcze, czy już wypowiedź narratorska. Można się pokusić o przypuszczenie, iż kreacja Judasza jest nieraz autorskim porte-parole i to chyba właśnie przez to tak trudno odróżnić jeden podmiot mówiący od drugiego. Poza tym obrazowanie z perspektywy oczu i uszu bohatera ułatwia autorce uwiarygodnienie historii. Fragmentaryczna narracja niejako z autopsji czyni obrazowanie bardziej naturalnym – nie jest ono tak teatralne, jak u Kazantzakisa.

W pewnym momencie Judasz *odkrywa w sobie coś w rodzaju dumy: uchodzi więc za jednego z uczniów rabbiego, o którym ludzie powiadają, że nie lubi pieniędzy ani władzy, jaką one dają, ani zaszczytów z nimi związanych, będąc człowiekiem pozbawionym domu, jakichkolwiek więzów*

i trwogi . [24] Później nieoczekiwanie, przede wszystkim dla siebie samego, Iskariota zostaje powołany do grupy apostołów, głosicieli Dobrej Nowiny, a wkrótce staje się ich skarbnikiem. I podobnie jak u Kazantzakisa także tutaj jako jedyny okazuje się mieć baczenie na tak przyziemne i błahe sprawy jak zaopatrzenie w żywność.

Wraz z rozwojem akcji postępuje stopniowe zatracenie dawnej tożsamości syna Szymona Iskarioty. Coraz częściej uczucia Judasza względem Jezusa przybierają niebezpiecznego zabarwienia: nie traktuje go już tylko jako głupca zmierzającego prosto w zastawioną pułapkę, lecz jako myśliciela i cudotwórcę. Pojawiają się wyrzuty sumienia. Wysłannik Nahuma czuje się rozdwojony między swym dawnym a nowym panem.

Podczas kazania w Kafarnaum, wobec nieostrożności Mistrza i natarczywości uczonych w Piśmie, Judasz odciąga i ostrzega nauczyciela: „*Rabbi, miej się na baczości! Polują na ciebie myśliwi, którzy boją się o swoje owce!*” po czym odchodzi, *nienawidząc samego siebie, bo to przecież on trzyma w dłoniach łuk i pierwsze strzały, które zranią nauczyciela i jego małą trzódkę* .

[25] Od czasu posługiwania w Świątyni Judasz przeszedł długą drogę, jego ewolucja mentalna bardzo zbliżyła go do Rabbim. Kiedy broni Jezusa w rozmowie z Saulem (łącznikiem między nim a Nahumem) ten przestrzega towarzysza przed zbyt dużym spoufalaniem się z inwigilowanym przezeń człowiekiem: *Nie mów mi już ani słowa! (...) Mówisz jak uczeń Galilejczyka, a nie jak ktoś wysłany na przespiegi!* [26]

Po dłuższym obcowaniu z Nazarejczykiem Judasz sam staje się coraz większym wolnomyślicielem. Nie chce już biernie wykonywać poleceń przełożonych. Jednak póki co poczucie posłuszeństwa, kształtowane przez lata, wygrywa. *O Wiekuisty! Jeszcze niedawno byłem posłuszny – krzyczy w myślach w chwili samoświadomości – i mój duch się nie buntował, jeszcze niedawno mówiono: „Idź!”, i szedłem. Czemuż nie mogą wstać z grobu tamte czasy, by znów obdarzyć mnie konstelacją niepodważalnych pewników!* [27] Zmian nie da się już cofnąć.

W wersji Reznikoff historia zdrady Judasza przybiera nieco inny obrót niż wiemy z przekazów biblijnych. To Piłat przede wszystkim pragnie pojmania burzyciela porządku. Sanhedryn przeciwnie, chce uchronić Jezusa przed rzymskim sądem. Judasz wyjawia ostatecznie Rabiemu kim jest i przekazuje ofertę żydowskich kapłanów. Mistrz zgadza się. W Ogrodzie Oliwnym wszystko przebiega zgodnie z planem... póki nie pojawiają się żołnierze rzymscy. Judasz jest równie zaskoczony jak pozostali uczestnicy nocnej schadzki. Ktoś doniósł Piłatowi o planach Żydów.

Pisarka posuwa się najdalej, jak tylko można w celu zrzucenia winy ze zdrajcy. Judasz został tutaj wykorzystany, zdradził nie będąc świadomym zdrady. *Jezus przechodzi koło Judasza. Spojrzenie, jakie zatrzymuje na nim, jest nieodgadnione. Judasz chce krzyknąć: „Nie, rabbi! Nie! To nie ja! Moje usta cię nie okłamały!”, ale słowa więzną mu gardle. Widzi, jak rabbi oddala się prowadzony przez strażników ze Świątyni i rzymskich żołnierzy. Judasz biegnie za nim, by się doń zbliżyć. Żołnierze go odpychają, on się broni, oni go biją, on pada na kolana i woła: – Rabbi! Rabbi!* [28]

Kiedy dowiaduje się o prawdopodobnym wyroku skazującym na śmierć jest zdruzgotany. O samym ukrzyżowaniu mówi mu Maria. Gdy kobieta wyjawia, że będzie czekała na zmartwychwstanie Jezusa, Judasz nazywa ją dzieckiem – jednak nie uwierzył do końca w mesjanizm Nauczyciela.

U Nikosa Kazantzakisa nie ma żadnych wzmianek, co do dalszych losów zdrajcy. Nie wiemy, czy spotyka go jakakolwiek doczesna kara, jak w przekazach biblijnych. Autor, zdaje się, sądził, że wieczne potępienie w zupełności wystarczy. Dla Reznikoff jednakże to nie wystarczyło – uśmierca swego bohatera. Judasz ginie zaszyty na polu należącym do garncarza (podobnie w NT). Kim jest skrytobójca? Zelotą, czy faryzeuszem? Nie wiadomo. *Pod drzewem oliwnym [Judasz] dostrzega cię czyjeś postaci, ktoś zmierza w jego stronę. Wcześniej czy później, musiał przecież przyjść. (...) Jakże to ma znacznie, czy ów cień to Ruben, czy może Lahmi [oba to zeloci] albo jeden z grupy? A może jest to jakiś wysłannik Nahuma lub Saryfeusz? Czy nawet Saul. Cóż go to obchodzi? Jest znużony (...). Stoi na skraju garncarzowego pola, kiedy ów cień zbliża się do niego. Zamyka oczy. Czy to on jęknął? Chwieje się. Przyciska dłońmi swój rozszarpany brzuch. Czuje, jak ciepła krew spływa mu po palcach. Pada na ziemię. Słyszy ciche kwilenie ptaka. Wysoko nad głową widzi niebo, powoli wirującą karuzelę nieważkich gwiazd* [29].

* * *

Oba powieściowe przykłady łączą dwie zasadnicze kwestie: primo – temat, a więc osoba Judasza Iskarioty oraz secundo – stosunek obu autorów do tegoż Judasza. Jak starałem się wykazać

w tej części szkicu, ów stosunek nie jest negatywny, ani nawet ambiwalentny. W obu książkach, ta bardzo negatywna przeciwieść postać, została ukazana w znacznie jaśniejszym świetle niż robi to propaganda chrześcijańska. W obu dziełach postać ta nie jest także statyczna – co ciekawe jego dynamika wewnętrzna jest znacznie większa niż Jezusa...

Wcześniej obszernie zarysowałem relacje Iskarioty z pozostałymi *dramatis personae* tej biblijnej tragedii. Teraz postaram się zrekapitulować, poprzez krótką enumerację, poszczególne „chwyt” i „posunięcia” narracyjne obu autorów, których głównym celem było przewartościowanie dotychczasowej oceny omawianej postaci. Obie reinterpretacje biblijnej historii starają się zamienić jednowymiarowy obraz Judasza-zdrajcy na wieloznaczny Judasza-człowieka.

Humanizacja ta przebiega w *Ostatnim kuszeniu Chrystusa* w sposób następujący: Judasz jest kształtowany jako archetyp patrioty-bojownika o wyzwolenie Judei, a wszelkie jego czyny motywowane są przede wszystkim głęboko zakorzenionym paradygmatem irredentyzmu; lub wynikają z działań jego systemu obronnego (jego inność – wygląd, pochodzenie – budziła strach, który prowadził nieraz do agresji); jego dzikość i krnąbrność ale także siła, szczerość, idealizm i oddanie skonstrastowane są z indolencją, miałkością, tchórzostwem i materializmem pozostałych uczniów czyniąc z Judasza postać zdecydowanie nieprzeciętną i jedyną godną powierzenia tajemnicy śmierci Jezusa; kolejny (nadmieniony na początku szkicu) kontrast: Judasz nie zabija syna Marii z własnej woli, choć ma ku temu doskonałą okazję w klasztorze na pustyni, niejako „zabija” Jezusa dopiero na jego wyraźną prośbę i nalegania; ratuje kilkakrotnie życie Mesjasza (np. incydent w Nazarecie, czy sprawa ukamienowania Magdaleny); choć Judasz jest zwolennikiem drogi „topora”, ostatecznie sam z niej rezygnuje na rzecz ścieżki wskazanej przez Jezusa; i wreszcie: autor powieści zdejmuje z bohatera całkowicie odpowiedzialność za zdradę i wydanie Syna Bożego, bowiem o żadnej zdradzie mowy być tu nie może – wszystko dzieje się wg planu zbawienia, którego Judasz jest tylko częścią, a sam fakt „zdrady” jest paradoksalnie wyrazem największego oddania i miłości do Jezusa.

Próby uczłowieczania u Reznikoff sprowadzić można do trzech środków: początkowe działania bohatera podyktowane są obowiązkiem służby w tajnej policji (Judasz-akolita), stopniowo jednak szpieg z bezwolnego automatu staje się człowiekiem świadomym i dotychczasowe działania budzą już w nim imperatyw wewnętrznego sprzeciwu (Judasz-wolnomyśliciel); naczelny *modus operandi* stanowi wszak „chwyt” polegający na zdystansowaniu i jakby ubezwłasnowolnieniu bohatera, który jest znacznie bardziej pasywny niż w wizji Kazantzakisa – tutaj gra rolę świadka, który zawsze, w mniejszym bądź większym stopniu, stoi na uboczu, akcja dzieje się obok, a czasami nawet mimo niego. Dochodzimy do najważniejszego punktu: i tu także następuje całkowite uniewinnienie „oskarżonego”, który nie działał celowo, ani nawet z wyraźnego poruczenia „ofiary”, lecz wręcz przeciwnie – chciał uchronić swego Nauczyciela przed gniewem okrutnego Piłata, czemu przeszkodził znowuż Bóg (a może fatum lub Camusowski przypadek? [\[30\]](#)). Co więcej spotyka go, całkowicie niezasłużona przeciwieść, kara – wyraźnie ma to wzbudzić współczucie w czytelniku.

II. Poncjusz Piłat

Większość prac dotyczących śmierci Jezusa skupia się na dwóch perspektywach: żydowskiej lub chrześcijańskiej (to pewne uproszczenie, wiemy bowiem, że nie istniało wtedy jeszcze „chrześcijaństwo”). Niewspółmiernie mniej miejsca poświęca się optyce rzymskiej. Owszem, udział Piłata w ukrzyżowaniu jest często brany za temat rozważań, lecz perspektywa Rzymu i cała sytuacja geopolityczna miały przeciwieść ogromny wpływ na sytuację i nastroje w Palestynie. Postaram się mieć to na uwadze w poniższych rozważaniach.

Poncjusz Piłat jest najlepiej znanym rzymskim gubernatorem Judei. Swój urząd sprawował od 26 do 36 roku. Pierwszym epigraficznym poświadczeniem autentycznego istnienia tej postaci jest łacińska inskrypcja odnaleziona przez włoską ekspedycję w 1961 roku w Cezarei. Głosi ona, że bazylika, w ruinach której ją odnaleziono, została wzniesiona ku czci Tyberiusza: *Caesariens. Tiberieum Pontius Pilatus Praefectus Iudaeae dedit* (Poncjusz Piłat, prefekt Judei, dedykował Tiberieum cezarejczykom) [\[31\]](#). *Wielkie znaczenie* – pisze Paul Maier – *ma określenie w inskrypcji Piłata jako prefekta, gdyż koryguje tytuł prokuratora, jaki zwykle mu się przypisuje na podstawie anachronizmów u Józefa [Flawiusza – przyp. A. Sz.] (...) i Tacyta (...). Za panowania Augusta i Tyberiusza namiestnicy Judei zwani byli prefektami i dopiero Klaudiusz zmienił tytuł na prokuratora. Nowy Testament bardzo słusznie nie nazywa Piłata prokuratorem, używając greckiego określenia namiestnika* . [\[32\]](#)

Chociaż Piłat był tylko nic nie znaczącym prefektem krainy gdzieś na peryferiach wielkiego Imperium Romanum, jego imię miało stać się najsławniejsze z całej rzymskiej historii. *Niezliczone*

rzese ludzi, żyjących w następnym stuleciu i mających niewielkie pojęcie o Cezarze, Auguście czy nawet Neronie, powtarzały w Wyznaniu Wiary: „Wierzę w Jezusa Chrystusa... który... umęczon pod Ponckim Piłatem...” Wielu miało wspominać Piłata ze zgrozą, tylko jako człowieka, który zabił Chrystusa. [33]

Jednak, jak przypomina dalej Maier, wczesnochrześcijański Kościół słowa „pod Ponckim Piłatem” rozumiał nie jako oskarżenie, lecz jako umiejscowienie w chronologii historii. Owszem, ewangeliści nie traktują winy Piłata i Judasza na równi. Wręcz przeciwnie, relacje o nim są nacechowane umiarkowanie pozytywnie. Z Mateusza [27, 11-26] można wyczytać, że namiestnik proponuje, z okazji Paschy [34], darowanie życia jednemu z więźniów i, co oczywiste, nieprzypadkowo zestawia bezkrwawego myśliciela bajdurzącego o jakimś wymyślnym „królestwie nie z tego świata” z osławionym mordercą – Barabaszem, który od miesięcy nękał okoliczną ludność rozbojami. *Wiedział bowiem, że skazali Go przez zawiść* [27, 17]. Podobnie łagodzący wydzwitek dla rzymskiego trybuna ma wzmianka o wiadomości od jego żony, Prokuli, która prosi: *Nie miej nic wspólnego z tym Sprawiedliwym. Dziś, we śnie wiele wycierpiałam z Jego powodu* [27, 19]. Także i próba oddalenia „powództwa” Sanhedrynu do niższej instancji, czyli w tym przypadku tetrarchy Galilei-Perei Heroda Antypasa. Co prawda Łukasz wspomina, iż ten gest uczynił odtąd obu rządców przyjaciółmi, choć wcześniej byli wrogami, jednak nie wydaje się, aby była w tym jakaś nuta ironii, czy innej przygany. Jest to raczej tylko oznajmienie i, nieczytelna już, aluzja do jakichś wcześniejszych zatargów obu plenipotentów cesarza. Potwierdza taką interpretację sam ewangelista, który przytacza takie oto słowa Piłata z powtórnego sądu nad Jezusem: *Przyprowadziliście do mnie tego człowieka [oskarżając Go] o podburzanie tłumu, tymczasem ja, badając Go w waszej obecności, nie znalazłem w Nim nic z tego, o co Go oskarżacie. Podobnie i Herod [nie znalazł w Nim winy], skoro odesłał Go do nas. Nie dopuścił się On niczego, co byłoby godne śmierci. Każę Go ubiczować i puścić na wolność* [Łk 23, 14-16]. Nie można chyba jaśniej wyrazić swego sceptycyzmu co do oskarżenia, jak i chęci pomocy rzekomemu burzycielowi porządku.

Łukasz zresztą nie pisze *expressis verbis* jak Mateusz [27, 26], że namiestnik wydał Jezusa na ukrzyżowanie, lecz, że oddał go w ręce Żydów [Łk 23, 25] i to oni, w domyśle, pozbawili życia swego rodaka.

Piłat nowotestamentowy *jawi się jako sprawiedliwy słabeusz* – pisze Vermes – *który uważa Jezusa za niewinnego wszystkich zarzutów wysuniętych przeciwko niemu przez żydowskich przywódców. Zdaje się unikać konieczności wydania wyroku (...). Dopiero gdy Antypas odmawia wzięcia się w sprawę i zwraca Jezusa Piłatowi, ten bez przekonania (...) skazuje go na ukrzyżowanie; dalej zapewniając o swej niewinności poprzez obmycie rąk z krwi sprawiedliwego.* [35]

↓ Owa ostentacyjna ablucja wobec przedstawicieli starszyny żydowskiej jak i zwykłego motłochu stała się także swoistym symbolem zdrady – poprzez zrzucenie odpowiedzialności na innych. Motyw ten był wielokrotnie wykorzystywany i nadużywany przez literaturę, by wspomnieć choćby Juliusza Słowackiego, który w *Kordianie* Piłatem obmywającym ręce we krwi Polaków czyni Gala. Jednak wydaje się, iż czyn ten był raczej desperackim aktem *votum separatum*, który miał pokazać, że Piłat całkowicie nie zgadza się i odcina od żądania Kajfasza [36], a wyrok sygnuje własnym imieniem i majestatem rzymskiego trybuna zasiadającego na krześle kurulnym tylko wobec przymusu ze strony rozjuszonej tłuszczy Żydów. I to właśnie na nich winę składa ewangelista Jan: *Piłat usiłował Go uwolnić, ale Żydzi wołali: Jeżeli Jego uwolnisz, okażesz się nieprzyjacielem cesarza. (...) Czy mam rzeczywiście ukrzyżować waszego króla? Arcykapłani zawołali: Nie mamy żadnego króla, tylko cesarza! Wówczas wydał Go im na ukrzyżowanie* [19, 12 i 16]. Podobnie Jezus, a właściwie Jan wkładając w usta Chrystusa słowa: *Dlatego większy grzech obciąża tego, który Mnie wydał w twoje ręce* [19, 11], zdejmując z niego odium i winowajcą czyni wyłącznie Judasza.

To jeden portret Piłata; wszak nie jest on jedyny. Znacznie czarniejszy obraz gubernatora Palestyny przedstawiają pozostałe źródła historyczne: Józef Flawiusz oraz Filon z Aleksandrii. Wg pierwszego historyka następcą Waleriusza Gratusa na stanowisku prefekta Judei jest surowym i okrutnym urzędnikiem, który zaraz po przyjeździe do swej prowincji, wbrew zwyczajom poprzedników, depcze *status quo* między okupantem a autochtonami i rozkazuje rzymskim kohortom wmaszerować do Jerozolimy ze sztandarami przedstawiającymi portret cesarza. Wg żydowskiej religii, która nakłada tabu na jakiegokolwiek próby graficznego przedstawiania własnego czy tym bardziej obcego bóstwa w obrębie Świętego Miasta, była to najohydniejsza profanacja. Później bezprawnie zagarnął pieniądze ofiarne (*corban*) ze skarbca Świątyni i przeznaczył je na tak świętokradczy cel, jakim była budowa akweduktu miejskiego. Wywołało to jeszcze większe

niezadowolenia ludności. Pokojowo protestujący tłum, donosi Józef, został zmasakrowany przez legionistów. Ukrzyżowanie Jezusa to też całkowicie wina Piłata. Bezpośrednią zaś przyczyną zdymisjonowania rządcy przez Witeliusza [37], legata Syrii, była okrutna rzeź grupy Samarytan. Po skardze żydowskich możnych Witeliusz składa namiestnika z urzędu i odsyła go do Rzymu, gdzie ma stanąć przed sądem senackim oskarżony o okrucieństwo i wyzyskiwanie powierzonej mu prowincji. [38]

Filon, choć współczesny Piłatowi, nie mógł śledzić jego rządów bezpośrednio – choć do niedalekiej Aleksandrii zapewne docierało sporo nowin i plotek – zatem wzorował swoją relację na listach żydowskiego króla Agryppy I [39] do cesarza Kaliguli. W obficie cytowanych listach poprzednik króla jawi się jako uparty i wybuchowy łapówkarz, który dopuścił się wielu egzekucji bez procesów. [40] Ten „portret” Poncjusza Piłata został odmalowany przy użyciu zdecydowanie najciemniejszych barw.

Zresztą to ciekawy paradoks, że sędzia Jezusa złą sławę zawdzięcza jednak *Nowemu Testamentowi*, który traktuje namiestnika dość łagodnie, a nie Józefowi i Filonowi, którzy byli zdecydowanie bardziej krytyczni. Do werdyktu swych zacnych poprzedników przychyliła się nasz znakomity badacz historii antycznego Rzymu, Aleksander Krawczuk, kiedy pisze w *Poczcie cesarzy rzymskich*, przy okazji podsumowania dorobku Tyberiusza, że cesarza tego spotykała słuszna krytyka za zbyt długie przetrzymywanie urzędników na jednym stanowisku. Badacz ocenia Piłata jako wyjątkowo bezwzględnego człowieka, który wystawił cały las krzyży [41]. Podobnie wykreuje prefekta kilku pisarzy, o czym za chwilę. Najpierw jednak zastanówmy się, czy rzekomego kata Jezusa spotkała zasłużona infamia.

Otóż chyba nie. Co prawda Vermes podaje, że *najbardziej przekonującym dowodem na nieprzebranie prawa przez Piłata jest fakt, że to z powodu okrucieństwa został usunięty ze stanowiska przez cesarza i skazany na wygnanie* [42]. Taka teza – jeśli nie chybiona – wydaje się mocno dyskusyjna. Primo, to nie cesarz odwołał prefekta, lecz legat Witeliusz, a więc w grę mogły także wchodzić jakieś gierki o wpływy na Wschodzie. Secundo, nie ma wiarygodnych źródeł historycznych mówiących o skazaniu Piłata na banicję, podaje tak jedynie tradycja. Tertio, skoro prefekt ów był aż takim okrutnikiem, dlaczego cesarz Tyberiusz utrzymywał go tak długo na stanowisku? Przecież nawet do serca imperium, Rzymu, musiałyby dochodzić wieści czy raporty o samowolach namiestnika. Zresztą ten sam Krawczuk, który pisał z dezaprobatą o Piłacie, nieco wcześniej wspomina, że Tyberiusz dbał o to, aby jego urzędnicy nie eksploatowali, ani też nie poczynali sobie zbyt dowolnie w powierzonych im opiece prowincjach.

Nie wiadomo jaki los spotkał Piłata. Źródła historyczne podają tylko, że Tyberiusz zmarł zanim był mógł rozpatrzyć oskarżenie Witeliusza [43]. Tradycja chrześcijańska podaje dwa odmienne obrazy dalszych losów prefekta: pozytywny i negatywny. Ta ostatnia mówi, iż Piłat miał zostać stracony przez Tyberiusza lub Nerona, albo sam popełnił samobójstwo. Zaś według legendy demony zabrały jego ciało do Vienne w Galii, a gdy pewnego dnia Rodan wypłuł niechciany podarunek na brzeg, przetransportowano je do Helwecji i pogrzebano nad Jeziorem Lucernańskim na górze zwanej obecnie Górą Piłata (*Mont Pilatus/ Pilatusberg*). [44] Pogląd o tragicznej śmierci Piłata był dość powszechny skoro w IV wieku historyk Kościoła, Euzebiusz, tak pisał w swej *Historii kościelnej*: *Tradycja podaje, że [...] Piłat, ten z czasów Zbawiciela, w czasach Gajusza [cesarz Kaligula – nie lubił swego przydomka „bucik” – przyp. A. Sz.] popadł w tak wielką niedolę, że musiał stać się swym własnym zabójcą i ukarać się własną ręką, gdyż kara Boga, jak się zdaje, ścigała go nieubłaganie. Ci, którzy zapisują Olimpiady Greków z kronikami wydarzeń, opowiadają o tym*. [45]

Mamy też drugi wariant. Kiedy w 178 roku znany pogański filozof Celsus napisał *Logos Alethis* (Prawdziwe słowo), jednym z jego argumentów przeciwko chrześcijanom był fakt, że w przeciwieństwie do Penteusza [46], który ponosi karę, Piłata żadna kara za skazanie domniemanego Boga nie sięga. Orygenes w swej refutacji *Kata Kelson* (Przeciw Celsusowi) odpowiada, że za ukrzyżowanie Jezusa odpowiedzialności nie ponosi Piłat, lecz Żydzi. [47] Jak się wydaje, w wiekach wcześniejszych od czasów Euzebusza nie było tradycji kościelnej dotyczącej ani rzekomego samobójstwa, śmierci czy innej kary dla Piłata; nie obarczano go też winą za bogobójstwo. Więcej nawet, jeden z łacińskich Ojców Kościoła, Tertulian, w swym kazaniu wielkopostnym twierdził, że prefekt *był już chrześcijaninem w swoim sumieniu* [48]. Nie dziwi więc, że Kościół koptyjski ogłosił Piłata świętym [49].

Poncjusz Piłat miał niezwykle złą prasę. Wielu stawiało go obok Judasza Iskarioty – zdrajcy, jako sędziego, czy niemal kata, a tym samym silnie podkreślano jego „współdziałanie” w ukrzyżowaniu Jezusa. Takie podejście wydaje się nieuzasadnione nie tylko z punktu widzenia praktyki wczesnego

chrześcijaństwa, ale przede wszystkim biorąc pod uwagę dostępne źródła historyczne. Jest ich siedem: *Starożytności żydowskie* i *Wojna żydowska* Józefa Flawiusza, *Poselstwo do Gajusza Filona* oraz cztery *Ewangelie*. Przy czym jeden z nich jest wrogi, a pozostałe sześć – od lekko krytycznych do przychylnych. *Filon, źródło wrogie, każe Herodowi Agryppie pisać do Kaliguli o „łapownictwie, zniewagach, ciągle powtarzających się egzekucjach bez procesu, nieustającym i godnym wielkiego ubolewania okrucieństwie” Piłata*. [50] Jednak wydaje się, iż do enuncjacji Filona należy podchodzić z pewną dozą sceptycyzmu, ponieważ odnosił się on bardzo krytycznie do każdego namiestnika Judei, jak i do samej rzymskiej okupacji.

Gdyby to zależało tylko od moich chęci, skąpałbym to miasto we krwi, żeby oczyścić atmosferę!

D. Reznikoff, *Judasz Iskariota*

Jak widać postać Piłata jest chyba jeszcze bardziej skomplikowana, a na jej temat urosło znacznie więcej legend i przekłamań niż odnośnie Judasza. Zastanawiające, że o ile Kazantzakis w *Ostatnim kuszeniu...* całkowicie wybielił Judasza, to Piłat, postać całkowicie marginesowa, został ukazany według klasycznego schematu, jako pogardzający Żydami rzymski utracjusz i hedonista. Na szyi nosi złoty łańcuch z brzytwą, którą upuszcza sobie krew, kiedy jest zmęczony ucztowaniem lub rządzeniem. Nie wierzy ani w bogów ani w ludzi. Co prawda nie pragnie śmierci Jezusa, ale tylko dlatego, by zrobić Żydom... na złość. Zresztą cały ten eksces i groteskowy teatr jest dlań jedynie chwilą przerwy, nic nieznaczącym epizodem w nudnym rządzeniu.

Podobnie widzi Piłata autorka *Judasza Iskarioty*. Choć rzymski gubernator nie jest tu tak sztuczny jak u Kazantzakisa (może dlatego, że nadano mu kilka indywidualnych rysów). Dominique Reznikoff, jak to kobieta, „zauważa” sporo szczegółów fizjonomicznych (choćby zielone oczy czy „wygarbowana słońcem” twarz), pojawia się też wzmianka w ustach poprzedniego namiestnika Waleriusza Gratusa o walkach Piłata z Partami nad Morzem Czarnym. Atoli wiemy o nim nadal zbyt mało, aby poczuć nić sympatii czy chociażby empatii. Przede wszystkim jest to autokrata, który nie liczy się z niczym zdaniem. Kiedy kapłani i starszyzna nie chcą finansować nowego akweduktu z sadzawki Siloe do Jerozolimy, prefekt Judei wpada we wściekłość: *Gdyby to zależało tylko od moich chęci, skąpałbym to miasto we krwi, żeby oczyścić atmosferę!* [51] Jezusa natomiast uważa za mistrza zelotów, a jego obojętna postawa i spokój budzą w Rzymianinie złość, a nie współczucie. Mimo wszystko, z punktu widzenia prawa, nie znajduje w nim winy. Lecz oczywiście i tutaj pada wyrok pieczętujący męczeństwo Jezusa. I o dziwo, Reznikoff „złego” trybuna także uniewinnia. Podnosi, iż nie miał możliwości wydania innego wyroku wobec tysięcy rozwścieczonych Jerozolimczyków i pielgrzymów. Jego doradcy namawiają do stanowczości: – *Bądź rozsądny, Piłacie!* – mówi Lucianus. – *Tłum rośnie w oczach. (...) – Ukrzyżuj! (...) Przede wszystkim połącz kres zamieszaniu – mówi Pulius z chłodną miną. – Najpierw ukrzyżuj Galilejczyka, kilku przywódców, których dostrzegłem w tłumie! Unikniesz dalszych niepokojów i ocalisz swój autorytet. To uśmierzy na pewien czas zapędy zelotów, którzy przekonają się o twojej stanowczości. (...) – Czy dla jednego Żyda warto narażać się na gniew, jaki ogarnie Tyberiusza, na wieść o rozruchach w Palestynie?* [52] Oczywiście nie warto. Notabene, autorka zdejmuje odpowiedzialność za śmierć Jezusa nie tylko z Judasza i Piłata, ale także z Sanhedrynu – arcykapłani chcieli ocalić proroka poprzez zmuszenie go do ekspatriacji z Judei najlepiej do Grecji, gdzie mógłby bez przeszkód głosić swoją filozofię. Winny jest tylko jeden: bezimienna szara masa, czyli właściwie nikt.

Natomiast Pilatus, Piłat, pobrzmiwał szczękiem żelaza i uznaniem, opromieniał ród blaskiem rycerskiej sławy.

E. Dored, *Piłat i Nazarejczyk*

Elisabeth Dored dla odmiany czyni z Piłata niemal idealnego Rzymianina – surowego obywatela, który winien odznaczać się siedmioma cnotami: stałością, dzielnością, pobożnością, opanowaniem, godnością, roztropnością i sprawiedliwością. Jediną rysą na wizerunku namiestnika, z punktu widzenia klasycznego wychowania sięgającego jeszcze czasów republiki, jest zdystansowanie względem spraw religijnych.

Przydomek Piłat (*Pilatus*) autorka słusznie wywodzi od łacińskiego „pilum”, co znaczy „oszczep”. Broń ta miała być jego ulubioną. Obecny namiestnik dowodził atakującymi z zaskoczenia oddziałami „pilani”, a honorowy przydomek Oszczepnik nadano mu właśnie za męstwo w walce i brawurowe dowodzenie podkomendnymi. *Bardzo wysoko sobie to wyróżnienie cenił. Rodowe imię,*

Poncjusz, miało dość skromne korzenie; chociaż ród od pokoleń należał do ekwitów, ciesząc się zasłużonym poważaniem, to jednak przydomek Nigrim wyraźnie nawiązywał do ciemnej skóry jego członków i nie przydawał mu chwały. Natomiast „Pilatus”, Piłat, pobrzmiwał szcękaniem żelaza i uznaniem, opromieniał ród blaskiem rycerskiej sławy. [53]

Piąty prefekt Judei jest u Dored postacią jak najbardziej pozytywną. Początkowo ciekawi go zupełnie nowy świat, w którym się znalazł z nadania Tyberiusza. Jest pełen podziwu dla Annasza i tłumu Żydów, którzy przywędrowali i koczowali przez kilka dni i nocy z rzędu przed pałacem namiestnika – nie ugięli się nawet przed groźbą ścięcia! – aż w końcu zmuszony zostaje wyrazić zgodę na usunięcie orłów, symbolu Dziesiątego Legionu, z Jerozolimy.

Przejrzy na oczy dopiero przy sprawie Jezusa. Od razu czuje, że coś jest nie tak. Nie wierzy w oskarżenia: *jedno dla Poncjusza było pewne – oskarżenie nie wytrzymało krytyki. Królestwo nie z tego świata nie stanowiło zagrożenia ani dla Rzymu, ani dla Jerozolimy*. [54] Dlatego nakazuje wychłostać Nazarejczyka w nadziei, że widok krwi wystarczająco ukontentuje kapłanów. Ci jednak pozostają nieugięci, ale jednocześnie jeden z nich nieopatrznie wspomina o pochodzeniu Jezusa. Piłat odsyła więc więźnia do Heroda, jako że Galilea podlega jurysdykcji tetrarchy. W tym momencie Rzymianin nabiera jeszcze większych podejrzeń: wszystko działo się za szybko. Dzień wcześniej złapano proroka, przesłuchiowano wbrew zwyczajom całą noc w obecności kapłanów, starszych i uczonych w Piśmie, a skoro świt zwołano cały Sanhedryn mimo święta Paschy. *Człowiek z Nazaretu ma tak wielki wpływ – zaczyna się zastanawiać Piłat – i jest poważnym zagrożeniem dla kapłanów i Jerozolimy, że tutejsze autorytety nie śpią po nocy i prowadząc brutalne przesłuchania już po spożyciu baranka, łamią pokój wielkiego święta pamięci, po czym odsyłają oskarżonego do niewłaściwej instancji, ponieważ odpowiedni dla sprawy sędzia mógłby go wypuścić na wolność! Ci zaś, którzy posługując się oszustwem, planują pozbawić życia niewinnego, nie są zgoła mordercami czy zbrojnymi, lecz mężami najwyższego zaufania narodu, zasiadającymi na tak zwanym Mojżeszowym tronie! W pełni świadomie i bez wahania depczą prawo, którego przestrzegania mają strzec. Co może usprawiedliwiać takie postępowanie? Kimże więc jest w rzeczywistości ten Jezus, syn cieśli Józefa z Nazaretu, ów małomówny król z innego świata?* [55] Przenikliwy umysł od razu zauważa, że sprawa szyta jest grubymi nićmi. niesprawiedliwość rodzi w trybunie współczucie do więźnia i odrazę dla oskarżycieli. Chce przechrzyć Żydów. Myśli, że kiedy zaproponuje uwolnienie Jezusa lub Barabasa lud wybierze proroka, a nie mordercę... Oczywiście tak się nie dzieje; odpowiednio poinstruowany przez odpowiednie osoby motłoch woli zdecydowanie kogoś z Jerozolimy niż z zaściankowej Galilei. A co z winą czy niewinnością? Piłat dochodzi do wniosku, iż Żydów zupełnie nie obchodzi ta kwestia.

Więzień wywiera niesamowite wrażenie na prefekcie, który musi spuścić wzrok pod naporem spojrzenia podsądnego. Jeszcze nigdy nie spotkał tak niezwykłego człowieka, dlatego za wszelką cenę stara się go uwolnić. Dopiero kiedy Kajfasz grozi skargą u samego Imperatora Piłat wydaje wyrok. Nie ma wyboru. Wie bowiem, iż nie może sobie pozwolić na choćby niewielkiej utracie zaufania przez na wpół oszalałego, jak donoszą wieści z Wiecznego Miasta, Tyberiusza. A przecież oskarżenie o *crimen Caesariae maiestatis* jest najcięższym z możliwych, a w tych niepewnych czasach równałoby się prawie na pewno z podaniem głowy pod miecz. Podobnie i tutaj symbolem nieutożsamiania i wymuszonej decyzji jest symboliczne umycie rąk na oczach tłumu.

Jednakże sprawa Jezusa to tylko niewielki fragment dziesięcioletniego zarządzania Judeą. Na co dzień mimo, iż Piłat jest starym wiarusem – na wojacze spędził kilkadziesiąt lat swojego życia – potrafi bez problemu przemienić się w sprawnego administratora, który stara się utrzymywać kruchy *status quo* w relacjach ze Świątynią (dlatego m.in. tak długo pozostawia na stanowisku arcykapłana intryganta, Kajfasza). Pragnie zwalczyć coroczne epidemie w Jerozolimie poprzez budowę nowego akweduktu dla północnej części metropolii – napotyka opór zarówno ulicy jak i starszyny, która nie chce współfinansować inwestycji. Dopiero interwencja u Tyberiusza, który nakazuje rozpoczęcie powoływania Żydów w stolicy Cesarstwa do wojska (czego nigdy wcześniej nie czyniono), zmiękcza stanowisko Sanhedrynu i w magiczny sposób rozwiązuje kiesę świątynną.

Wtedy pojawia się zagrożenie. Utracysz i intrygant Agrypa – przyjaciel następcy tronu, Kaliguli – zaczyna podkopywać autorytet Piłata w Samarii. Burzy lokalnych wielmożów, którzy planują zasadzkę na legionistów namiestnika na przełęczach góry Garizim. Poncjusz zostaje uprzedzony w porę o zdradzie Samarytan i wzywa posiłki – pod Garizim ma miejsce prawdziwa rzeź buntowników. Inicjator powstania, Agrypa, zdołał jednak ująć z pola bitwy i schronił się u legata Syrii.

Poncjusz czuje się coraz gorzej, tęskni za italską Kampanią. Czuje się niedoceniany: *Niewiele lepiej było w Jerozolimie. Nie usłyszał słów podziękowania za dobrą wodę. Odwrotnie,*

niezadowolenie trwało (...). Ba, wyczuwał nawet, że go podejrzewają, iż pobierał pieniądze ze świątynnej kasy, ponieważ jeden jedyny raz przygroził Kajfaszowi... (...) Na wspomnienie minionych dziesięciu lat ogarniała go gorycz. Swoją mowę wprowadycyjną oparł na motywie zrozumienia i zaufania. Zaufanie trwało, póki dał się im wykorzystywać. Co się zaś tyczy zrozumienia – był i pozostał dla nich obcym, czy to w Judei, czy w Samarii. Mogli się nazywać dowolnie – faryzeuszami, saduceuszami czy esseńczykami, lecz w głębi swych serc wszyscy co do jednego należeli do zelotów. (...) Za jego rządów wzniesiono w tym kraju dużo mniej krzyży niż za czasów jego poprzedników, ale czy ktokolwiek poświęcił temu choć myśl, czy ktoś mu za to podziękował? [56] Poncjusz ma prawo czuć się zawiedziony, ale jakby tych trosk było mało, wkrótce umiera Tyberiusz a nowym cezarem zostaje zgodnie z przewidywaniami Kaligula.

Będąc już w Rzymie, wobec oskarżenia Witeliusza o okrucieństwo względem Samarytan pod Garizim, Piłat zachowuje zimną krew i wykazuje się niebywałym talentem oratorskim. Podczas rozprawy w Senacie dowiaduje się, że Kaligula wnosi o pozbawieni praw publicznych i dożywotnie wygnanie oskarżonego do Wiennej w Galii. Nie zraża się tym. Kwestor [57] w swoim wprowadzeniu omawia nową erę, która nastąpiła. W błyskotliwej refutacji oskarżony prosi o sprecyzowanie od kiedy ta nowa era winna być liczona. Odpowiedź pada, że wraz z intronizacją obecnego cesarza. Na co Piłat: *Jeśli i zgromadzeni tutaj zgodzą się na takie datowanie, muszę przypomnieć, iż okres mojej działalności prokuratorowskiej w Judei-Samarii przypada na czasy przed zmianą władzy, a więc na starą erę. Tyberiusz Imperator wysłał mnie na Wschód jako swego zastępcę i w ciągu dziesięciu lat nie miał zastrzeżeń do mojego stylu zarządzania, o czym najlepiej świadczy tak długotrwała misja. Dlatego pytam was, czcigodni senatorowie, czy owe nowe czasy i ów nowy duch, których rzecznikiem stał się kwestor, posiadają moc prawną działającą wstecz?* [58] Piłat słusznie zauważa sprzeczność wyводу oskarżyciela ze świętą zasadą prawa rzymskiego, mówiącą iż *lex retro non agit* (prawo nie działa wstecz). Mimo powszechnego uznania, nawet tak efektowna mowa nie uchroniła byłego prefekta od wyroku skazującego. Choć trzeba przyznać, że niewiele brakowało – obrona przegrała tylko dwoma głosami.

Na wygnaniu Piłat ma wiele czasu do namysłu. Tak jak obsesją Heroda Antypasa stał się Jan Chrzciciel, którego księżę rozkazał pozbawić głowy, tak Piłata prześladuje Jezus. Rzymianin czuje coraz większe wyrzuty sumienia, a w końcu sam zostaje... wyznawcą Chrystusa. Paradoksalnie nawrócenie staje się przyczyną jego zguby, bowiem gorliwy neofita odmawia złożenia przysięgi wierności cesarzowi, twierdząc, że ma tylko jednego pana – Chrystosa. Taki czyn jest oczywiście równoznaczny ze zdradą i karany śmiercią. W tym miejscu autorka pokusiła się o śmiałą analogię: Piłat idzie dobrowolnie na śmierć, jest całkowicie bierny, nie reaguje na próby pomocy ze strony komendanta, który był jego dawnym druhem – słowem: postępuje zupełnie jak Jezus, który także milcząco odrzucił próby pomocy ze strony Piłata... Buntownik nie zostaje jednak uduszony (wtedy jego imię stałoby się pogardzane, zwłoki nie mogłyby być pogrzebane, a majątek uległby konfiskacie), lecz popełnia „samobójstwo”. Specyfika owego samobójstwa polegała na tym, że więzień wypijał napój usypiający, po czym jest przywiązywany do krzesła i otwiera mu się żyły. Taka śmierć uważana jest za honorową. Co ciekawe, Piłat nie wychyla pucharu ze środkiem usypiającym, czyli postępuje znowuż podobnie do Jezusa, który odmówił na krzyżu napoju znieczulającego, który chcieli mu podać legioniści.

W białym płaszczu z podbiciem koloru krwawnika posuwistym krokiem kawalerzysty wczesnym rankiem czternastego dnia wiosennego miesiąca nisan pod krytą kolumnadę łączącą oba skrzydła pałacu Heroda Wielkiego wyszedł prokurator Judei Poncjusz Piłat.

M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*

Jest to jedno z najpiękniejszych i najbardziej znanych zdań z *Mistrza i Małgorzaty*. Już tutaj widzimy, że Michaił Bułhakow popełnił małą omyłkę, ponieważ Piłat, jako się rzekło wcześniej, nie był prokuratorem lecz prefektem [59]. Ale z tego zdania wynika także to, iż uprzednio służył on w cesarskim wojsku jako kawalerzysta. Wg autora miał on walczyć w Germanii, gdzie pewnego razu ocalił centuriona Marka Szczurzą Śmierć, który podczas słynnej bitwy pod Idistawiso w Dolinie Dziewic [60] wpadł wraz z dowodzonym przez siebie manipulem piechoty w zasadzkę. Gdyby nie brawurowa odsiecz turmy jazdy poprowadzonej przez Piłata, Marek zapewne zginąłby w kotle (choć i tak po tej bitwie została mu pamiątka: okaleczona i zniekształcona twarz). Bułhakow natomiast nie wzmiankuje o pochodzeniu przydomka Piłat. Czytelnika na genezę tej nazwy ma chyba naprowadzić

tytuł, jaki nosi namiestnik – jest nazywany Jeźdźcem Złotej Włóczni [61].

Autor *Mistrza...* posługuje się podobną taktyką do zdjęcia odpowiedzialności z Piłata za kaźń Jezusa, jak Kazantzakis i Reznikoff przy Judaszu. Choć w przypadku tego pisarza humanizacja bohatera jest znacznie subtelniejsza i wiarygodniejsza. Nie mamy wszak bezpośredniej deskrypcji fizjonomii hegemonia, ale poprzez opisy pośrednie łatwo możemy sobie wyobrazić Piłata jako podstarzałego –już łysieje – obolałego, zmęczonego życiem i przede wszystkim rządzeniem krnąbrnymi poddanymi, impetyka. Procurator od przybytku trosk cierpi na chroniczny ból głowy (hemicranię). Drażniąco działa na niego zapach olejku różanego, który jest drugą rzeczą której najbardziej w świecie nienawidzi. Pierwszą jest oczywiście Jeruzalaim. Swoje negatywne uczucia ku świętemu miastu wyraża w tekście wielokrotnie. Ponadto bohater ma „matowy zboląły głos” i pożółkłe zęby. Nie kocha nikogo – ni bogów, ni żony czy nawet samego siebie – poza jednym stworzeniem, psem o imieniu Banga [62]. Więź łączącą człowieka i zwierzę doskonale przedstawił narrator: *Pies stanął na dwóch łapach, przednie położył swemu panu na ramionach, o mało nie przewracając go na ziemię, i polizał go po policzku. (...) Banga, wysunąwszy oźór, ziając, położył się u stóp swego pana, ślepia jego wyrażały radość z tego, że skończyła się burza, jedyne w świecie zjawisko, którego bał się ten nieustraszony pies, a także z tego, że pies jest znowu tutaj, obok człowieka, którego kocha, szanuje i uważa za najpotężniejszą istotę na świecie, za pogromcę wszystkich innych ludzi, obok człowieka, dzięki któremu pies także może czuć się stworzeniem uprzywilejowanym, wywyższonym i niezwykłym. Ale ległszy u jego stóp i nawet nie patrząc na swego pana, tylko w wieczerniejący ogród, pies od razu pojął, że pana spotkało nieszczęście. Pokręcił się więc, wstał, zaszedł z boku i położył pysk i przednie łapy na kolanach prokuratora (...). Poczynania Bangi miały zapewne oznaczać, że pies chce pocieszyć swego pana i gotów jest wraz z nim stawić czoło przeciwnościom. (...) I tak razem – pies i człowiek kochający się nawzajem – witali pod kolumnadą świąteczną noc . [63]* Tak czuły opis mówi wszystko.

Podczas przesłuchania hegemon zaciekawiony jest więźniem. Uważa go początkowo za wielkiego lekarza, który w tajemniczy sposób uwolnił go od bólu głowy. Nieco później, na stronie – w rozmowie z arcykapłanem Józefem, Piłat nazywa Ha-Honcri „filozofem głoszącym pokój” i proponuje wysłać go, jako chorego psychicznie, do rezydencji namiestnikowskiej nad Morzem Śródziemnym, Cezarei Stratonici. Za tą łatwą do przejścia propozycją nie kryje się tylko próba dokuczenia Żydom, ale przede wszystkim chęć ocalenia i bliższego poznania Jezui. Procurator daje więc do zrozumienia, że oddała zarzuty o wichrzycielstwo. Na tym oczywiście sprawa się nie kończy. Zarzut obrazy cesarskiego majestatu to sprawa poważna, jednak i tutaj Piłat stara się wspomóc rzekomego wichrzyciela. W pewnym momencie posuwa się nawet do sugerowania, by oskarżony „zapomniał”, o czym tak właściwie rozmawiał z Iskariotą: — *Cóż więc mu powiedziałeś? – zapytał Piłat. – Odpowiesz mi może, że nie pamiętasz, co mówiłeś? – ale w głosie Piłata nie było już nadziei. [64]* Nawet tak przychylna postawa trybuna wobec cierpiętnictwa, czy wręcz *sui generis* masochizmu Jezui, na niewiele się zdaje.

Zapada wyrok skazujący. Wraz z Ha-Nocri zawisnąć na krzyżu mają rozbójnicy: Dismas, Gestas i Bar Rabban (Barabasz). Dwóch pierwszych zatrzymały władze rzymskie, a Bar Rabbana i Jezusę – miejscowe, więc o ich losie, zgodnie ze zwyczajem i prawem cesarskim, decyduje Mały Sanhedryn. Obyczaj i praktyka nakazują także uwolnienie jednego z nich z okazji zbliżającej się Paschy. Piłat chce, aby szczęśliwcem był Nazarejczyk, ale Józef Kajfasz (przewodniczący Sanhedrynu) i tym razem nie ugina się pod potrójnymi naleganiami Rzymianina, który bezskutecznie podnosi, iż winy obu więźniów są niewspółmierne: Jezua jest niespełna rozumu, a Bar Rabban zabił kilku żołnierzy i otwarcie nawołuje do powstania.

Piłat, domyśliwszy się, że to arcykapłan stał za Judaszem z Kiriatu, grozi, najpierw implicite, a później wprost, Kajfaszowi, że pożałuje on skazania na śmierć miłującego pokój filozofa z Galilei. Zresztą procurator Judei bardzo się interesuje kariatczykiem: czy jest fanatykiem, jak wygląda, albo jaką sumę otrzymał za zdradę. W powieści Bułhakowa Judasz nie odczuwa skruchy. Zostaje skrytobójczo zaszytyetowany przez dwóch agentów Afraniasza, mistrza szpiegów na usługach hegemonia, w tym samym ogrodzie Getsemani, w którym doszło do pojmania Ha-Nocri. Judasz miał się tam spotkać z kochanką. To także na zlecenie Piłata podrzucone Kajfaszowi zostają srebrniki. Morderstwo bezpośredniego zdrajcy „filozofa miłości” i zniesławienie głównego kapłana Świątyni, spiritus movens całej kampanii przeciwko rzekomemu burzycielowi, było jednocześnie aktem zemsty, ale i samooczyszczenia procuratora, który starał się w ten sposób odkupić własne winy, uspokoić sumienie.

A sumienie na długo nie dawało mu spokoju. Po wydaniu wyroku Piłata ogarnia dziwny smutek. Pociągając skroń, w której po piekielnym bólu porannym pozostało jedynie tępe, uwierające

wspomnienie, procurator wciąż usiłował zrozumieć, skąd się biorą jego duchowe katusze. I zrozumiał to bardzo szybko, postarał się jednak oszukać siebie. Było dlań jasne, że dziś coś bezpowrotnie utracił, a teraz chce to naprawić jakimiś błahymi, mizernymi działaniami, i że, co najważniejsze, na wszystko jest już za późno. [65] Sądząc po losie, jaki Bułhakowski Mistrz przeznaczył dla swego bohatera – wina Piłata miała pozostać długo niewybaczona. Zresztą samego zainteresowanego kilkakrotnie nawiedzała dziwna myśl o nieśmiertelności, która budziła w nim podświadomy lęk: *I błysnęła wśród tych myśli jakaś zupełnie głupia, o jakiejś tam nieśmiertelności, przy czym ta nieśmiertelność, nie wiedzieć czemu, była przyczyną niezwykłego smutku.* [66] Albo: „Nieśmiertelność... nadeszła nieśmiertelność...”. Kto ma zostać nieśmiertelnym? Tego procurator nie rozumiał, ale myśl o owej zagadkowej nieśmiertelności sprawiła, że mimo upału zrobiło mu się zimno. {P:67| Ibidem, s. 47.} Te iście profetyczne myśli okazują się spełniać. Woland doprowadzając do spotkania Mistrza z jego bohaterem tak opisuje aktualny stan Piłata: *Prawie od dwóch tysięcy lat siedzi on na tym szczycie [echa legendy o Mont Pilatus? – przyp. A. Sz.] i śpi, ale kiedy nadchodzi pełnia księżyca, dręczy go, jak widzisz, bezsenność. Cierpi na nią nie tylko on, ale również i jego wierny stróż, pies.* [68]

Dwanaście tysięcy księżyców za jedną księżycową noc sprzed lat, czy to aby nie za dużo? – zapyta później Małgorzata. I owszem. Prawie dwa tysiąclecia to co prawda nie wieczność, ale kara wystarczająca. Bułhakow, słowami Mistrza, ostatecznie zdejmuje klątwę z nieszczęśnika: Jesteś wolny! On czeka na ciebie.

Nie wszyscy pisarze, nawet pomimo początkowego wybielenia czarnego charakteru – Judasza, podobnie czynią Poncjuszem Piłatem. Zarówno dla Kazantzakisa jak i Reznikoff piąty prefekt Judei jest złym człowiekiem. Choć francuska pisarka mimo wszystko zaznacza, że nie mógł on wydać innego niż wydał wyroku.

Większość przekazów powieściowych w karierze namiestnikowskiej Piłata nacisk kładzie na dwa kulminacyjne wydarzenia. Jedno tuż po „intronizacji”, a drugie niewiele przed „detronizacją”. Oba incydenty stanowią klamrę spinającą dekadę jego zarządzania Judeą. Oba też, zdaje się, stanowią punkty zwrotne w odbieraniu Żydów przez gubernatora. W powieści Dored w trakcie tzw. sprawy sztandarów Piłat ciekawy jest reakcji tubylców na złamanie uzusu wprowadzonego przez poprzedników. W tej próbie nerwów *eques Romanus* chce sprawdzić na ile może sobie pozwolić w powierzonych mu prowincjach. Podczas sądu nad Jezusem nie ma już żadnych złudzeń, co do intencji Żydów. Jest zmęczony i zawiedziony niechęcią poddanych. Wtedy też znika inna iluzja – że Rzym jest stabilną i wieczną skałą, na której bezpiecznie postawić można własny dom. Nagle okazało się, że nawet tą skałą targają trzęsienia ziemi – polityczne trzęsienia ziemi. Pozycja Piłata nie jest już bezpieczna, a władza nad losem Jezusa jest iluzoryczna. Namiestnik nie ma złudzeń, że może wygrać spór, nawet nie z Żydami, co okolicznościami losu, dlatego też nie stawia sprawy uwolnienia Jezusa na ostrzu noża – bo wie, że obok Chrystosa, czy zamiast niego na tym ostrzu może się znaleźć za chwilę sam Piłat. W przypadku Bułhakowa mamy do czynienia tylko ze sprawą Jezui. Cały incydent ma tu wyraz bardziej dramatyczny, ponieważ nabiera charakteru osobistego.

Obie wersje losów prefekta Judei „linię obrony” opierają także na chwycie humanizacyjnym. U Dored staje się on wzorem idealnego Rzymianina-republikanina, który jest gorliwym patriotą przelewającym własną krew w obronie odległych krain swej patriae; początkowo ma czyste intencje, jest ciekaw nowego otoczenia, kultury i ludzi, potrafi także zdobyć się na uznanie dla wytrwałości oponentów podczas incydentu ze sztandarami; sprawa Jezusa pozbawia go złudzeń: pragnie pomóc niewinnemu prorokowi, ale wobec groźby zamieszek i złożenia skargi u samego imperatora, musi ustąpić i wybrać mniejsze zło; jest świetnym zarządcą, który dba o potrzeby poddanych (akwedukt jerozolimski); jak każdy zwykły człowiek tęskni za rodzinnymi stronami, czuje gorycz rozczarowania wobec Żydów, którzy w na każdym kroku rzucają mu kłody pod nogi; wreszcie: jego los dopełnia się na wygnaniu w sposób analogiczny do śmierci Jezusa (jakby historia zatoczyła krąg).

Czytelnik Mistrza i Małgorzaty nie będzie już miał tak kryształowego obrazu Piłata. Bohater Bułhakowa może budzić uczucia ambiwalentne, ale przez to tym bardziej nabiera cech ludzkich. Z jednej strony jest władcą surowym i nieprzyjaznym autochtonom, ale z drugiej strony: budzi współczucie, jest zmęczonym, rozgoryczonym życiem i innymi ludźmi, cierpiącym człowiekiem, który ponad wszystko kocha swego psa. Chce uratować Ha-Nocri za wszelką cenę. Próbuje nakłonić go do obrony i posuwa się nawet do szantażu Kajfasza; po nieuniknionym wyroku skazującym odczuwa niezmierny smutek, pustkę i żal – trapią go wyrzuty sumienia; jego także spotyka niezасłużona kara

„wiecznej” bezsenności i hemicranii; ułaskawienie przychodzi trochę poprzez deus ex machina – pojawienie się Wolanda wraz z Mistrzem.

Nb. w znakomitym filmie komediowym grupy Monty Pythona *Żywot Briana*, opowiadającym paralelnie do Jezusa dzieje tytułowego Briana, także pojawia się Piłat. Jest on tutaj jednak niezwykle przerysowany, nie tyle komiczny co wręcz groteskowy (czy może bardziej tragikomiczny?). Takie przedstawienie namiestnika jest celową i wyraźną opozycją do klasycznego Piłata okrutnika i despoty. Anglikom nie tylko udało się ośmieszyć tyrana, ale przede wszystkim także ucłowieczyć go. Bowiem parodia i komizm również jest formą humanizacji. U Moliера przecież postaci nie byłyby tak ludzkie gdyby nie byłyby tak śmieszne, i z drugiej strony nie byłyby też tak śmieszne, gdyby nie były tak ludzkie. Jeżeli chcemy kogoś strącić z niebotycznego piedestału (a na takim umieścić Piłata liczne mity, które obrosły tę postać) – najlepiej go ośmieszyć.

Reasumując, większość omówionych tutaj powieści całkowicie uniewinnia Piłata i Judasza albo manipuluje uczuciami czytelnika w taki sposób, aby on sam oczyścił bohaterów. Służy temu w obu przypadkach metoda humanizacji, która jednak posługuje się różnymi strategiami. Uogólniając, Judasz jest uczestnikiem planu zbawienia i/lub bojownikiem o wolność ojczyzny, dla której gotów jest ponieść wszelką ofiarę. Piłat to wręcz adwokat Jezusa który ulega dopiero naciskom ludu lub szantażowi arcykapłanów. Jeśli chodzi zaś o decyzję Piłata o skazaniu Jezusa na śmierć to decyzja ta nie jest wolicjonalna, lecz wymuszona – niejako przez konieczność dziejową.

Bibliografia:

1. Bułhakow Michaił, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawa 2008 [edycja wg wydania: *Mistrz i Małgorzata*, Possev-Verlag, Frankfurt / Main, 1969, gdzie zaznaczone były ingerencje sowieckiej cenzury].
2. Cockburn Andrew, *Ewangelia według Judasza*, „National Geographic Polska”, nr 5 (80), maj 2006.
3. Dored Elisabeth, *Piłat i Nazarejczyk*, przeł. M. Gołębowska-Bijak, Katowice 2000.
4. Kazantzakis Nikos, *Ostatnie kuszenie Chrystusa*, przeł. J. Wolff, Poznań 1992.
5. Maier Paul L., *Poncjusz Piłat*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1996.
6. Reznikoff Dominique, *Judasz Iskariota*, przeł. Z. Wasitowa, Warszawa 1995.
7. Turnau Jan, "Lustrowanie Poncjusza Piłata", „Magazyn”, nr 16, dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 94, [z dn. 20.04.2000], s. 18.
8. Vermes Geza, *Kto był kim w czasach Jezusa*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2006.
9. Wroński Paweł, "Co z tym Judaszem", „Gazeta Wyborcza”, nr 87 [z dn. 12.04.2006], s. 2.
10. *Żywot Biana, grupa Monty Pythona*, Wielka Brytania 1979.

Przypisy:

[1] Cyt. za: P. Wroński, *Co z tym Judaszem*, „Gazeta Wyborcza” nr 87 [z dn. 12.04.2006], s. 2.

[2] Tekst biblijny na podstawie *Biblii Rodzinnej*, oprac. K. Romaniuk [w oparciu o *Biblię Warszawko-Praską*], Warszawa 2005.

[3] Cyt. za: [Rehabilitacja Judasza](#) [12.01.2009].

[4] G. Vermes, *Kto był kim w czasach Jezusa*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2006, s. 152.

[5] O tym, że był on skarbnikiem grupy świadczy także ustęp *Ujawnienie zdrajcy* u Jana: *Ponieważ zaś Judasz opiekował się całym trzosem, sądzili niektórzy, że Jezus kazał mu pójść i zakupić, co było potrzebne na święto, albo żeby dał coś ubogim. Tymczasem on po spożyciu chleba natychmiast wyszedł. A była noc* [13, 29-30].

[6] *W tego [Judasza] zaś, po spożyciu chleba, wszedł sam szatan* [13, 27].

[7] Por. art. [Imię](#) na portalu Opoka.org.pl [29.05.09].

[8] G. Vermes, op. cit., s. 151.

- [9] N. Kazantzakis, *Ostatnie kuszenie Chrystusa* , przeł. J. Wolff, Poznań 1992, s. 7.
- [10] Ibidem, s. 185.
- [12] Ibidem, s. 258.
- [13] Ibidem, s. 179.
- [14] Ibidem, s. 143.
- [15] Ibidem, s. 149.
- [16] Ibidem, s. 274.
- [17] Ibidem, s. 185.
- [18] Ibidem, s. 350.
- [19] Ibidem, s. 185.
- [20] D. Reznikoff, *Judasz Iskariota* , przeł. Z. Wasitowa, Warszawa 1995, s. 270.
- [21] Ibidem.
- [22] Ibidem, s. 108.
- [23] Ibidem, s. 132.
- [24] Ibidem, s. 138.
- [25] Ibidem, s. 182.
- [26] Ibidem, s. 217.
- [27] Ibidem, s. 242.
- [28] Ibidem, s. 253.
- [29] Ibidem, s. 268-269.
- [30] *Pewnego razu upadłem nawet. Kartezjański Francuz, jakim jestem, zebrał się szybko i przypisał to wydarzenie jednemu rozsądnemu bóstwu, to znaczy przypadkowi.* [A. Camus, *Upadek* , przeł. J. Guze, Warszawa 1975, s. 149.]
- [31] G. Vermes, op. cit., s. 195.
- [32] P. L. Maier, *Poncjusz Piłat* , przeł. A. Szymański, Warszawa 1996, s. 399.
- [33] Ibidem, s. 385.
- [34] Miał to być tzw. przywilej paschalny (*privilegium paschale*), którym gubernator Judei mógł się posłużyć, jeśli chciał komuś darować życie (albo jeśli Żydzi chcieli, by kogoś uwolnił). Jednak żaden starożytny dokument, narracyjny czy prawny, żydowski, grecki czy rzymski, nie wzmiankuje o paschalnej amnestii (G. Vermes).
- [35] G. Vermes, op. cit., s. 197.
- [36] Wg Paula L. Maiera (op. cit., s. 234) przydomek „Kajfasz” znaczy „inkwizytor”.
- [37] Cesarz Tyberiusz mianował go swym bezpośrednim plenipotentem na cały Wschód i legatem Syrii, więc stał on ponad pozostałymi gubernatorami poszczególnych prowincji wschodnich.
- [38] G. Vermes, op. cit., s. 195.
- [39] Król Judei w latach 37 do 41 z nadania Kaliguli, którego był protegowanym i bliskim przyjacielem.
- [40] G. Vermes, op. cit., s. 196.
- [41] A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich* , Warszawa 2006, s. 44.
- [42] G. Vermes, op. cit., s. 197.
- [43] P. L. Maier, op. cit., s. 392.
- [44] G. Vermes, op. cit., s. 198.
- [45] Cyt. za: P. L. Maier, op. cit., s. 392.
- [46] Postać z mitologii greckiej. Król Teb, który nienawidził Dionizosa. Zakazywał świętowania dionizjów, za co spotkała go śmierć (w dzikim szale został rozszarpany przez m.in. własną matkę).
- [47] P. L. Maier, op. cit. , s. 393.
- [48] Ibidem, s. 386.
- [49] 25 czerwca jest dla Etiopczyków dniem świętego Piłata i świętej Prokuli. Poza tym jego żonę kanonizował jeszcze Kościół grekokatolicki (święto: 27 października).
- [50] P. L. Maier, op. cit., s. 394.
- [51] D. Reznikoff, op. cit., s. 198.

- [52] Ibidem>, s. 264.
- [53] E. Dored, *Piłat i Nazarejczyk*, przeł. M. Gołębowska-Bijak, Katowice 2000, s. 22-23.
- [54] Ibidem, s. 73.
- [55] Ibidem, s. 75-76.
- [56] Ibidem, s. 150-151.
- [57] Kwestor był oskarżycielem z urzędu – w imieniu nieobecnego legata Witeliusza.
- [58] E. Dored, op. cit., s. 202.
- [59] Jednak odnosząc się do Piłata jako bohatera powieści Bułhakowa oczywiście pozostaniemy przy powieściowej tytulaturze.
- [60] Bitwa Rzymian z Cheruskami, niedaleko dzisiejszej Bremy – 16 rok n.e.
- [61] Jeśli byłoby tak w istocie, to pisarz znowu wykazuje się nieprecyzyjnością. Włócznia i oszczep to dwie zupełnie różne bronie. Obie co prawda należą do grupy broni drzewcowych, ale oszczep był dość krótki i służył przede wszystkim do miotania. Natomiast włóczni, długością i sposobem użytkowania, zdecydowanie bliżej do kopii, czy choćby piki.
- [62] Stał się on tak inspirujący, że grupa Pearl Jam umieściła go w swej znanej piosence *Pilate : Like Pilat, I have a dog / Obeys, listens, kisses, loves*.
- [63] M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. W. Lewandowski, W. Dąbrowski, Warszawa 2008, s. 422.
- [64] Ibidem, s. 40.
- [65] Ibidem, s. 421.
- [66] Ibidem, s. 39.
- [68] Ibidem, s. 519.

[Andrzej Szwański](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-06-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6627) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6627>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl